

OGNISKO

PISMO
MŁODZIEŻY.



Rok I.

Warszawa, 1 września 1922 r.

№ 16.



Grupa uczestników Międzynarodowego Kongresu Skautowego w Paryżu
22—30 lipca 1922 roku.

- 1) gen. sir Baden-Powell — Skaut Naczelny. 2) gen. de Salines — Skaut Nacz. Scouts de France. 3) dr. T. Strumillo — vice-przewodn. deleg. polsk. 4) Tad. Sopoćko — Kierown. Dział. Zagr. Z. H. P. 5) H. S. Martin Komisarz Międz. Skaut 6) ks T. M. Savin — Gen. Komis. Scouts de France. 7) hr. H. Marty — Kom. Międz. Eclaireurs de France. 8) J. Beigbeder kom. Międzyn. Elaireurs Unionistes. 9) J. Rössler — Orzowski — vice przew. skaut. czechosłow. 10) W. O. Woit — Sk. Nacz. Łotwy. 11) J. J. Rambonnet — przew. i skaut nacz. Holender. 12) de Groot van Embden — vice przewodn. skaut Holend. 13) H. C. Jessopa Sekretar. Biur. Międzynar. 14) dr. M. D. Popovitch — sk. Nacz. Jugosł. 15) Vitterowa — delegat Czechosłow. 16) pułk. Antonio Trucharte sekr. gen. skaut hiszpan. 17) Abdulla Salama Effendi — komisarz Egiptu. 18) Prof. Takagi człon. del. japon. 19) Kap. Z. Baltazis kom. gen. skaut greckich. 20) T. Gidney — kierown. obozu w Gilwell Park. 21) M. West — skaut. Nacz. Ameryki. 22) Jamil Effendi al Rawi — komisarz ks. Iraku.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Myślę, że harcerstwo to najpiękniejsza rzecz, jaką znam. Dlatego też zapragnąłem być harcerzem. Wyznam jednak, że przez długi czas niezupełnie zdawałem sobie sprawę, na czym polega właściwa wartość i siła naszego wielkiego Ruchu. Kochałem Harcerstwo — no i już! A przytem mój drużynowy to był taki morowy chłop! A nasza drużyna — no! wiadomo: Byliśmy jak bracia — to wystarczy.

Później jednak zacząłem „filozofować“.

Czem Harcerstwo nie jest.

Wielki Dziadzio Baden-Powell mówi raz z swoim dobrotliwym uśmiechem starego doświadczonego wilka:

— Harcerstwo nie jest zakładem dobroczynnym dla biednych dzieci, kierowanym przez ludzi z „lepszego towarzystwa“;

— nie jest to szkoła, mająca określony program nauk i egzaminy;

— nie jest to oddział żołnierzy mustrzonych przez oficerów;

— nie jest to też organizacja małych posłańców, istniejąca dla wygody publiczności;

— nie jest to wreszcie wystawa konkursowa, na której rozdaje się nagrody w postaci znaczków, medali itp.

To wszystko są rzeczy zewnętrzne, podczas gdy Harcerstwo jest czemś idącym wyłącznie od wewnątrz.

Czem więc jest Harcerstwo?

Jest wielką, dobrą grą, w której starsi bracia i siostry mają możność stworzyć swojemu młodszemu rodzeństwu harcerskiemu zdrowe środowisko oraz pomóc w wyrabianiu się na dzielnych ludzi.

Osiągnąć to najłatwiej, żyjąc na świeżym powietrzu, w czasie wycieczek, zabaw, gier, obozowania itp.

Harcerstwo jest też dobrowolnym zrzeszeniem młodych, pragnących żyć życiem czynu, energii, piękna, szlachetności.

Jest wreszcie najpiękniejszym, chrześcijańskim typem życia.

Co jest podstawą Harcerstwa?

Dwie najcudniejsze i najwartościowsze idee, jakie świat stworzył. Idea Chrystusowa i Idea Narodowa. Na tem opiera się całe nasze przyrzeczenie i nasze prawo.

I dlatego o tem, czy jesteś harcerzem, czy nie — decyduje nie wprawa Twoja w sygnalizacji czy tropieniu lub ilość sprawności, lecz Twoja osobista wewnętrzna wartość przedewszystkiem.

Wartość istotną harcerza mierzy się właśnie prawem harcerskiem.

Nie jest to łatwo być takim, jak wymaga prawo — ale do tego ideału winniśmy stale i wytrwale dążyć.

To jest ta nieomylna gwiazda, która nam przyświeca w ciężkiej i pełnej złych pokus wędrówce w czasie największej gry — t. j. w czasie naszego życia.

Zagrajmy tę grę uczciwie, dzielnie — po harcersku!

Gdy raz harcerzem — to harcerzem na zawsze!

Gdy byłem wilczkiem czyli biskopem, to często więcej myślałem o ciekawych ćwiczeniach i wycieczkach, niż o prawie. Zapewne więcej o tem (i za mnie!) myślał mój zastępowy i drużynowy, którzy wiedzieli, że w drużynie decyduje duch. Dzisiaj, gdy sam między stare wilki zasiadam, gdy często muszę myśleć o wielu urwisach których chciałbym widzieć prawdziwymi harcerzami, gdy często różne drogi mam do wyboru — robię codziennie wieczorem krótki rachunek sumienia przebiegając myślą poszczególne punkty prawa. To dodaje sił — wskazuje właściwą drogę. Wtedy rozumie się, że prawo nasze, to dobra gwiazda, za którą trzeba iść całe życie — bez względu na to, czy się jest w drużynie, czy nie. A Ty — czy robisz taką „rewję generalną“ swoich czynów dobrych i złych!

Pamiętaj: tylko własnym przykładem!



mi informacyjnymi w języku francuskim i naszymi pismami i książkami harcerskimi do członków wszystkich delegacji. — Składano nam liczne wizyty. Zamieniano oznaki. W czasie wspólnych śniadań i obiadów opowiadano sobie nawzajem o pracy u siebie i więzy serdeczne, braterskie łączyły coraz silniej nasz ruch z ruchami innych narodów.

W czasie kongresu dwa razy Polacy byli zapraszani do przewodniczenia obradom (dh. Strumillo i dh. Piasecki). Szkoda wielka, że nasz druh gen. J. Haller nie mógł wziąć udziału w kongresie ze względu na ważne prace wojskowe. Zasypywano nas zapytaniami (nawet i nie-skauci, na ulicy!) dlaczego naszego generała niema, czy przyjedzie i t. p.



Gen. Baden-Powell z żoną w otoczeniu delegacji słowiańskich.

Obrady.

Obrady odbywały się przed południem w ślicznej sali muzeum zoologicznego, mieszczącego się w „Jardin de plantes” (ogrodzie botanicznym), po południu na ul. Cuvier Nr. 12. Wygłoszono bardzo ciekawe referaty na tematy: „Chłopiec i skauting”, „Wilczęta”, „Starsi skauci”, „Obowiązki instruktora”, „Sprawności” i t. d. Przebieg obrad był nacechowany niezwykle spokojem, taktem i wzajemną życzliwością.

Skauci słowiańscy.

Polacy, Czesi, Serbowie i Rosjanie zbratani są w jednym biurze „skautów słowiańskich”, którego sekretariat mieści się w Warszawie. Grupa słowian często zajmowała przy stołach miejsca razem i gwarzyła serdecznie i wesoło. — A oto na fotografii możecie zauważyć gen. Baden-Powella z małżonką w otoczeniu braci-słowian.

Gen. Baden-Powell.

Ten nadzwyczajny człowiek, twórca skautingu i Skaut Naczelny bezsprzecznie był najciekawszą osobistością kongresu. Zawsze spokojny i wesoły, mówił krótko i niezwykle treściwie, a barwnie. Często widziało się go, jak słuchając referatu rysował lewą i prawą ręką równocześnie. A w czasie jednej z skautowych wieczornic, na których wyśmienicie się zabawiano, zakasował wszystkie narody pełnym humoru i artyzmu improwizowanym odśpiewaniem serenady.

Krótko mówiąc — Baden-Powell jest Skautem Naczelnym we wszystkim, i w pracy — i w zabawie.

Zakończenie kongresu.

Zamknęła kongres wspólna uroczysta wieczerza oraz rozdanie oznak i medali pamiątkowych z napisem „I Skautowy Kongres Międzynarodowy w 1922 — zjednoczone organizacje skautów Francji”.

Rozjeżdżaliśmy się też z prawdziwym żalem, życząc sobie owocnej pracy na swoich terenach. I głęboko w serca zapadły nam słowa ks. Jacobs'a: „Chcemy, aby nasi skauci dotrzymywali słowa, spełniali zawsze swój obowiązek względem Boga, Ojczyzny i bliźnich — i żeby ich całe życie zewnętrzne i wewnętrzne było czyste i wzniosłe! Bądźmy wszyscy uosobieniem prawa. Bądźmy głęboko religijni, patriotyczni, niezmordowanie litościwi i niech wszystko w nas tchnie naszym wspaniałym ideałem.

Nasza godność osobista wymaga od nas tych wysiłków ku szczytom. A młodość jest warta, abyśmy się wznosili, abyśmy ją przez Harcerstwo w sobie przedłużyli. Młodość, to cudowna rzecz!”

Obozy.

Po kongresie dh. Strumiłło pojechał do Anglii do obozu instruktorskiego w „Gilwell Park“, dhowie Jakubowski, Sopoćko i ja — do obozu instruktorów francuskich w miejscowości le Meux pod Paryżem. — Czegośmy się tam nauczyli, co widzieli — o tem później wam napiszemy po powrocie do Polski..

Czuwaj!

Chudy Wilk.

II Konferencja Programowa Instruktoerek Harcerskich.

od własnego korespondenta.

Spusza, 16 sierpnia. W dniach 12—16 sierpnia b. r. odbyła się w Spuszy, majątku ks. Sapiechy, II Konferencja Programowa instruktoerek harcerskich. Zjechały się tylko 22 osoby — zapewne wskutek odległości Spuszy od centrum Polski oraz dość utrudnionej komunikacji. Przewodniczyła Konferencji dhna Jadwiga Falkowska.

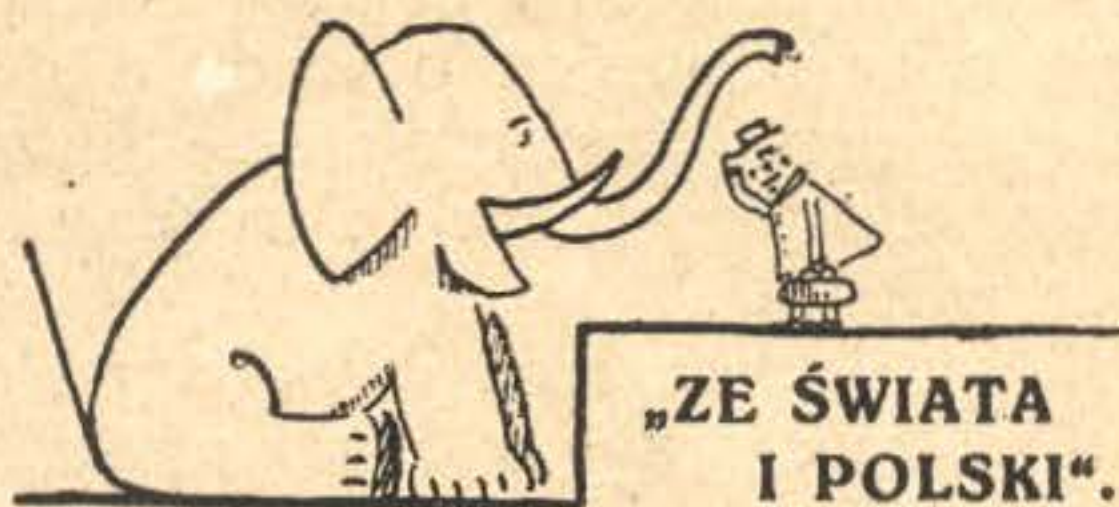
W tak małym gronie Konferencja miała specjalny charakter zebrania o mniej oficjalnej atmosferze. Udział druhen z Wyższego Kursu Instruktorskiego, śliczna okolica, życie na pół w obozie w lesie, a na pół w niewykończonym budynku, grzyby, borówki, jagody, i inne podobne atrakcje tem więcej urozmaicały rozbawiony nastrój.

Program wypełniły: bardzo ciekawe sprawozdania delegacji Z. H. P. na Międzynarodową Konferencję Instruktoerek skautowych w Cambridge, śliczny, pełen zapału, słońca i jasności referat druheny Olgi Małkowskiej na temat „Zestawienie metod pracy skauetek angielskich i harcerzek polskich; bardzo ciekawy i pełen głębokich spostrzeżeń referat druheny Jadwigi Falkowskiej na temat „Harcerka w różnych etapach jej rozwoju“; referat dhny Heleny Sakowiczówny na temat „Instruktorka“; bardzo interesujący referat dhny Wład. Martynowiczówny „Ocwochowaniu społecznym w harcerstwie“ oraz zagajona przez dhnę Marię Wocalewską dyskusja na temat obowiązku służby społecznej kobiet.

Wszystko to zapełniło zebrania ple-

narne. Prócz tego obradowały komisje: zuchów, starszych harcerzek, oraz zlotu.

J.



Obszar lasów w Polsce. W prasie pojawiły się urzędowe zestawienia, dotyczące obszarów leśnych. Według tego zestawienia Polska posiada 7,278,682 hektarów lasu — obszar nielada!

Ilu jest ludzi na świecie? Z jednego z dzienników angielskich dowiadujemy się, że ziemię zamieszkuje ogółem 1777 milionów ludzi (w okrągłych cyfrach) z czego na Azję przypada 900 milionów, Europę 500 milionów, Amerykę 220 milionów, Afrykę 150 milionów, Australję 7 milionów. Przy obecnym stanie kultury ziemi, glob nasz jest w stanie wyżywić 5 miliardów ludzi!

Cyfra ta zwiększona by być mogła do 28 miliardów (!) gdyby ludzie wyrzekli się potraw mięsnych, co umożliwiłoby obrócenie olbrzymich pastwisk w rolę uprawną.

Nowy instrument do mierzenia głębokości oceanów urządzony jest w ten sposób, że wysyłane są w głąb morza fale głosowe, które przedarłszy się do dna powracają w formie echa. Głębokość oceanu mierzy się ilością czasu, który upływa od wyjścia fal głosowych do powrotu echa do instrumentu.

Dziwna szkoła. W Berlinie istnieje podobno dziwna szkoła, w której przedmioty wykładowe są następujące: Sztuka jkania, sztuka przemawiania tonem płaczącym, sztuczna ślepotą, kalectwo rąk i nóg i t. d.

Jest to szkoła dla zawodowych żebraków. Adepti tej szkoły uczą się w niej różnych sposobów, którymi potem dzięki ludzkiemu miłosierdziu oszukują naiwnych. Prawdopodobnie i w Warszawie nie brak podobnych „żebraków“.



archiwum



WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

ÓSMY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

ODCZYTYWANIE ŚLADÓW.

Był ongiś w Persji prawdziwy skaut imieniem Zadig. Pewnego dnia jeden z najpiękniejszych koni urwał się i uciekł ze stajni królewskiej, i niepodobna go było odszukać. Zadig szedł właśnie przez las, gdy go spotkał jeden ze sług królewskich i zapytał, czy nie widział zbiega.

Zadig na to: „Czy masz na myśli rasowego siwo-sza wysokości około 15 piędzi z ogonem ok. 3¹/₂ stóp długości, w uździenicy ze złotem wędzidłem, podkutego srebrem i utykającego na prawą przednią nogę?”.

„Właśnie; gdzież on jest?”.

„Nie wiem; nie widziałem go”.

Aresztowano Zadiga, myśląc, że to on konia ukradł. Ale niebawem konia odnaleziono i odprowadzono. Zwrócono się więc do Zadiga o wyjaśnienia, których też udzielił.

Dostrzegłem na ścieżce w lesie ślady kopyt końskich; koń widocznie kłusował, ale prawa przednia noga robiła krótsze kroki niż lewa, wnioskowałem więc, że na nią kuleje. Ślady wskazywały niewielkie podkowy, widać było, że to rasowy, kosztowny koń. Krzaki z obu stron ścieżki pokryte były kurzem, który jednak tu i owdzie był strzepnięty machnięciem ogona w prawo i lewo. Ponieważ szerokość przejścia między krzakami wynosiła ok. 7 stóp, wnosiłem, że ogon musiał mieć 3¹/₂ stóp długości.

„W pewnym miejscu zwieszało się nad ścieżką drzewo — tak, że najniższa gałąź znajdowała się na 5 stóp od ziemi. Tej gałęzi dotknął koń grzbietem, przebiegając pod drzewem, i zostawił na niej kilka włosów ze swej sierści. Musiał więc być siwej maści i mieć 15 piędzi wysokości.

„Biegając dalej, uderzył kopytem o kamień, — znalazłem tam odłamek srebrnej podkowy. Podobnież w innym miejscu, gdzie widocznie chciał uszczknąć nieco trawy, zawadził wędzidłem o kamyk, pozostawiając na nim ślad złota, skąd wnosiłem, że miał złote wędzidło”.

Oto przykład, jak skaut zdobywa wiadomości, a znaczy to, że przedewszystkiem ma on oczy otwarte i nie pozwala najdrobniejszym szczegółom ujść jego uwadze.

Nie zapominajcie o tem, wilczki!

Uczcie się wszystko spostrzegać, a stanie się to przez ciągłe ćwiczenie waszem przyzwyczajeniem i uczyni was dobrymi skautami.

Wilk ma bystre oczy.

Wilk ma ostry węch.

Prawdziwy skaut ufa nietylko swemu wzrokowi, ponieważ musi nieraz orientować się nietylko w dzień, ale i w nocy, a wtedy widzieć wszystkiego nie może; pomaga więc sobie innemi zmysłami — słuchem, węchem, dotykiem.

Wypadło mi raz prowadzić oddział wojska w nocy przez ciemny las do ataku na wroga. Byłem tam poprzedniego dnia, odszukałem więc dotykiem własne ślady i poprowadziłem wedle nich wojsko.

Każdemu skautowi zdarzy się coś robić pociemku, radzę więc każdemu wilczkowi się w tem ćwiczyć.

Doskonałem ćwiczeniem jest wczesne wstawanie, gdy jest jeszcze ciemno, mycie się, wycieranie, czy-



szczenie zębów, gimnastykowanie i ubieranie się, a nawet wiązanie krawatu i czesanie się bez światła. Bardzo szybko się tego można nauczyć.

Możecie się też wprawiać w chodzeniu z zawiązanymi oczyma. Wtedy przekonacie się, jak pożyteczne są inne zmysły.

Oto nasłuchujecie i dosłyszane odgłosy pomagają wam określić kierunek. Oto udzerzenie zegaru na kościele, oto gwizdek na przystanku kolejowym, oto żaby się odzywają w bagienku — wszystko to pomaga ci w określeniu kierunku, kiedy nic nie widać.

Albo też po zapachu rozróżnisz, że oto mijasz stajnię lub oborę albo owocarnię, co też bardzo może pomóc.

WILK MA OSTRY WĘCH.

Był pewnego razu w Egipcie stary przewodnik arabski, całkowicie niewidomy, który jednak doskonale prowadził — nawet w pustyni — kierując się zapachem piasku. Brał on od czasu do czasu garść piasku i wachał ją, by stwierdzić, czy podążał we właściwym kierunku. Rozpoznawał on po zapachu każde miejsce obozowania.

Raz towarzysze chcieli go doświadczyć, zabrali więc w woreczku trochę piasku z poprzedniego biwaku, a gdy przybyli na dalszy etap, dali przewodnikowi powąchać nieco przywiezionego z sobą piasku, twierdząc, że go wzięto w miejscu, na które właśnie przybyli.

Niewidomy powąchał, zdumiał się, powąchał znowu, poczem rzekł, że bardzo mu przykro, ale musiał pobłądzić i przyprowadził wyprawę w to samo miejsce, gdzie poprzednio obozowali.

Był tem formalnie zgnębiony, dopóki mu nie objaśniono śmiejąc się, jak zeń zażartowano.

Podczas wojny z Zulusami, wiele lat temu, zbudziłem się pewnej nocy na biwaku, czując w czystym nocnym powietrzu specyficzną woń. Był to zapach krajowców.

Obudziłem zaraz towarzyszy, ale oni nic nie czuli. Ba, byli to przeważnie palacze, a kto pali, prawie nigdy nie może mieć węchu tak ostrego, jak ten, który nigdy nie palił. W rzeczywistości palenie tytoniu nie tylko psuje węch, ale także utrudnia oddychanie biegacza, a często nadwiera siłę wzroku i dobre zdolności trawienia.

Jakoż większość prawdziwych skautów nie pali.

Wracając do opowieści, — czułem wyraźnie, że wrogowie muszą być niedaleko; nie spaliśmy więc. Niedługo dosłyszeliśmy, jak się skradali wśród traw, w nadziei zaskoczenia nas wśród snu. Zamiast tego sami byli nagle zaskoczeni naszą salwą i ratowali się ucieczką.



Ślady jelenia, barana, wilka i lisa.

Widzicie więc, jak pożytecznym może być węch dla was. Oto inny przykład z Francji.

Do domu bogatego bankiera zjawił się raz jakiś człowiek z paczką. Ponieważ bankiera nie było w domu, paczkę odebrała jego matka. Człowiek oświadczył, że paczka zawiera coś bardzo cennego, i zażądał pokwitowania z odbioru. Podczas gdy kobieta się nachyliła nad stołem, pisząc, złoczyńca wyjął nóż i ugodził ją w plecy. Siostra ugodzonej pośpieszyła jej z pomocą; zbój przebił i ją także, poczem uciekł.

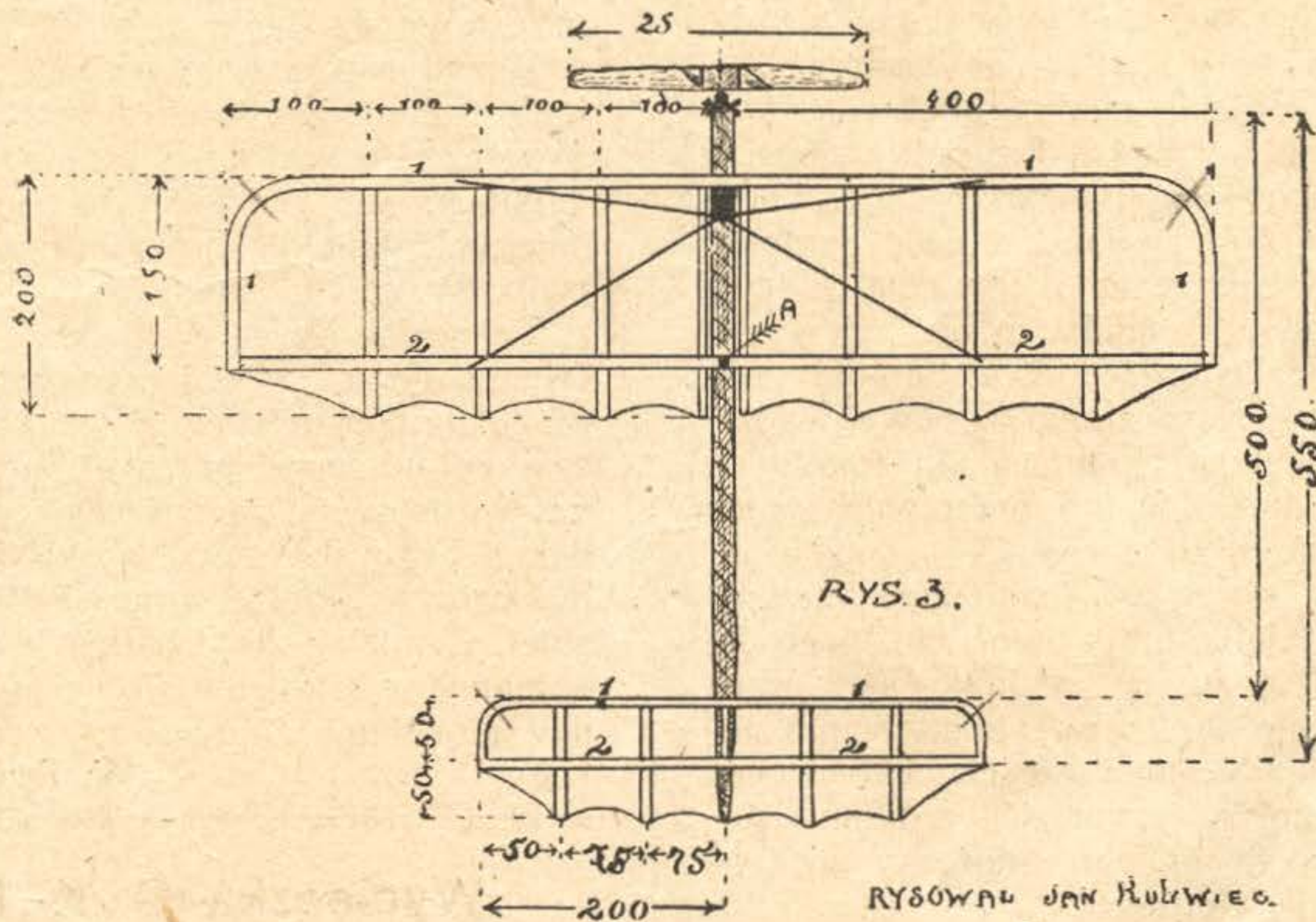
Tłom. T. Dąbrowa.

JAK ZBUDOWAĆ MODEL SAMOLOTU.

Dokończenie.

Teraz kolej na najważniejszą część samolotu — na skrzydła i ogon. Na kawałku czystego papieru rysujemy wielkość naturalną skrzydeł, których wymiary i konstrukcję podane macie na rys. 3. Naprzód wycinamy, łupiąc bambusową cienką i szeroką listewkę i wyginamy ją nad płomieniem świecy (pg. rysunku 2). Potem łupimy wzdłuż tak otrzymaną belkę przednią skrzydła i otrzymujemy w ten sposób dwie identycznie cienkie beleczki. Robimy je dlatego z jednej wygiętej, a nie wyginamy każdej osobno, gdyż chodzi nam o to, by wygięcia były identyczne. Następnie grubość każdej z nich do-

Zajmijmy się teraz żeberkami, które należy starannie wykonać, bacząc na niezbędną moc i lekkość. Wyginamy je tak samo w jednym kawałku i dopiero po wygięciu łupimy na poszczególne żeberka i wygładzamy je papierem szlistym. Wygięcie należy robić lekkie, bardziej z przodu żeberka (rys. 2). Prząd żeberka zaostriamo i odcinamy koniec, by długość żeberka nie przenosiła wskazanej na rys. 3. Zaostroszony koniec żeberka wtykamy w odpowiednie rozczepienie belki przedniej i zaklejamy; do tylnej belki, leżącej na żeberkach przymocowujemy je nitką i też zaklejamy. Powyższe czyn-



prowadzamy do minimum, wygładzając szlistym papierem zgrubienia. Nie należy jednak zbyt scieniać belek, gdyż musimy mieć możliwość rozczepienia ich dla włożenia w nie żeberka, o czym niżej powiem. Dalej wycinamy beleczki tylne (2) i łączymy je z przednimi na końcach, rozczepiając przedniej wtykając w rozczepienia scienione konce tylnych. Złącza zaklejamy (można również złączyć nitką). Ciągłe baczmy na możliwą lekkość i dlatego używamy jaknajmniejszych ilości nitki i kleju, niezbędnych do zamocowania.

ności musimy skutecznie jaknajdokładniej, bo od tego zależy równość lotu i stateczność. Gdy mamy szkielec skrzydeł już gotowy, podklejamy go kalką, lub materiałem, bacząc, by ten był jaknajbardziej napięty. Przy podklejaniu kalką musimy uważać, by nie podrzeć papieru i nie pomarszczyć go. Po wyschnięciu obcinamy zbędne kawałki materiału, czy kalki nożyczkami (ostremi) pg. rys. 3 i mamy gotowe skrzydła. Można te ostatnie wykonać też przy większych modelach z dwóch kawałków — każde skrzydło osobno. Podobnie robimy i ogon. Następnie

przymocujemy skrzydła we wskazanej na rysunku odległości od przodu silnika do belki silnikowej zapomoć nitki jaknajsilniej i tak samo postępujemy z ogonem. Na końcu beleczki silnika nad statecznikiem przymocujemy pionowo ster kierunkowy, który wykonywujemy podobnie, jak skrzydła (rys. 2). W końcu ustawiamy nad skrzydłami wieżyczkę (rys. 2), ściągamy i regulujemy skrzydła nitkami, wychodzącymi z dwóch punktów: górne z wieżyczki nad skrzydłami, dolne zaś — ze środka ośki podwozia. By napięcie nitek było stałe należy dbać o jaknajmocniejsze i najsolidniejsze wykonanie podwozia i wieżyczki. Po wyregulowaniu skrzydeł tak, aby przy patrzeniu z przodu belki przednia i tylna skrzydeł były dokładnie równoległe do siebie i do statecznika, należy spojenia nitek i punkty, z których one wychodzą (szczyt wieżyczki i środek ośki podwozia) zakleić. Teraz musimy zrównoważyć nasz samolot. Związujemy więc w punkcie A (rys. 3) do beleczki silnika nitkę i wieszamy nasze dzieło na tej nitce. Samolot musi ustawić się poziomo w równowadze. Gdy więc ciąży on na którąkolwiek stronę, musimy albo przeciwną stronę obciążyć, albo tę cięższą — odciążyć. Obciąża się przez naklejanie kawałków cynfolji, lub czegoś ciężkiego na końce lżejsze, a odciąża się przez oglądanie papierem szklстым, lub nożem zbyt ciężkich części. Gdy więc skutecznymy czynność zrównoważenia naszego modelu, możemy go puścić w powietrze.

Ujmujemy go więc za przód beleczki silnika lewą ręką i prawą wolno i spokojnie nakręcamy śmigłem nitkę gumową w stronę przeciwną tej, w którą śmigło ma działać, dopóty, dopóki zwoje gumy nie pokryją się węzłami (uważać, by nitka nie pękła!). Potem, trzymając lewą ręką za podwozie i śmigło, prawą ujmujemy za środek beleczki silnika i, puszczając lewą przód modelu, jednocześnie lekkim pchnięciem w kierunku lotu wypuszczamy nasz samolot w powietrze. Śmigło, wirując przez 10 do 20 sekund zdoła pociągnąć aparat i skrzydła uniosą go w przestrzeń, o ile naturalnie

był on nie za ciężko i prawidłowo wykonany. Nie należy się zrażać pierwszymi nieudalnymi lotami, gdyż nawet najmniejsze błahostki mogą spowodować fiasco, ale należy sprawdzić równowagę i lekkość aparatu. Samolot dobrze wykonany przelatuje od 20 do 200 metrów, posiadając silnik gumowy. Z silnikiem na sprężone powietrze, lub benzynowym modelem latają na całe kilometry. Można również dobrze i lekko wykonany model puścić, jak prawdziwy samolot — z ziemi. Należy go wtedy po puszczeniu śmigła w ruch pchnąć nieco, by nabrał odrazu potrzebnej do startowania szybkości. Samolocik taki po przejechaniu po ziemi 2 — 3 metrów wznosi się w górę i leci jeszcze tak długo, dopóki silnik nie przestanie działać.

Można również po pewnej wprawie budować modele istniejących samolotów, czy to wojennych, czy też pasażerskich, lub handlowych, przypominających zupełnie dokładnie powyższe typy. Wszystko zależy od wprawy.

Zachęcając Was zatem, kochani Czytelnicy, do tej miłej i pożytecznej pracy, nadmieniam, iż służyć Wam będę zawsze wyczerpującymi informacjami, czy to listownie za pośrednictwem Redakcji „Ogniska“, czy osobiście w Komendzie Męskiej Chorągwi Warszawskiej, Chmielna 26 i chętnie będę Wam pomagał w szkoleniu się na polu pracy nad modelami samolotów.

W. Rychter.

Wycieczka G. K. M.

Dnia 17 sierpnia r. b. powróciła do Warszawy wycieczka Głównej Kwatery Męskiej.

Wycieczka ta w sile 7 ludzi pod kierunkiem dha T. Maresza, wyruszyła dnia 10 lipca przez Płockie i Włocławskie, zwiedzając po drodze cały szereg kolonij. Wszędzie była wycieczka gościnnie przyjmowana tak przez obozy jak i przez miejscowych obywateli. Następnie wycieczka udała się na Pomorze, które zwiedziła i przeszła wzdłuż i wszerz (w kratki, jak się wyraził jeden z uczestników wycieczki). Na Pomorzu wizytowała gęsto tam rozsiane nad brzegiem Bałtyku kolonie

z całej Rzeczypospolitej. Z Pomorza przez Dobrzyń nad Drwęcą pszesła wycieczka do Bydgoszczy, a stąd koleją do Sosnowca — tutaj zwiedziła 2 kopalnie węgla, a uczestnicy podobno sami wiercili węgiel. Z Sosnowca przeszła wycieczka na Śląsk Górny a dalej Cieszyński, doszła do Bielska-Białej i Wisły wreszcie przez Żywiec do Zakopanego, skąd zrobiła kilka wy-

cieczek na okoliczne szczyty. Z Zakopanego powróciła do Warszawy.

Ogółem zwizytowano około 25 obozów. Pogoda początkowo nie zupełnie dopisywała, w końcu jednak się wypogodziło. Na wycieczce dokonano 70 zdjęć z życia harcerskiego na kolonjach, o których szczegóły postaramy się podać w numerach następnych.

Fl.



Delegacja polska na
Międzyn. Kongresie
Skautowym w Paryżu.

Od lewej strony stoją:
dh. H. Glass, dh. T. Sopoćko,
dh. J. Jakóbovski, siedzą dh. dr.
P.asecki, dh. T. Stumillo.



T. Przybysławski we Lwowie. Przewszystkiem muszę Ci zwrócić uwagę, że nie jestem żadną ciotką tylko wujaszkiem. Ciotka musiała zrezygnować ze swego dotychczasowego stanowiska ze względu na tę starą „Ciotkę” z dawnego Harcerza (patrz Nr. 14 „Ogniska”). Co do sprawy w której pro-

sisz mnie o radę, mogę Ci donieść, że pismo „Czuj Duch” wychodzi nadal (wyszło już pięć numerów; właśnie ostatni 4—5 w tych dniach opuścił prasę) oraz radzić Ci, abyś nadal szturmował do administracji, która, widocznie ze względu na letnie wywczasy, nie jest bardzo czuła na Twoje listy. Żegnam Cię tymczasem i czekam zapowiedzianych listów.

„Latawcowi” w Rzeszowie. Właściwie nie powinienem odpowiadać na Twój list zatytułowany: Droga Ciociu albo Kochany Ujku — powinieneś wiedzieć, że jestem Wujkiem, a nie żadnym ujkiem. Chociaż nie biorę na siebie odpowiedzialności za to, co Ci Ciozia napisała, jednak zaznaczyć muszę, że zbijanie Jej słów przez Ciebie nie jest zbyt udatne, wcale nie widać, abyś

miał zacięcie na adwokata. Obrazki przez Ciebie nadesłane oddaje do redakcji, która może z nich użytek. W sprawie fotografii Zj. W. H. redakcja podobno wysłała do Ciebie list. Bądź zdrów.

Czajce z nad Warty. Dziękuję Ci bardzo za miły list. Cel, jaki sobie postawiłaś, nie jest, wierz mi, łatwym do osiągnięcia — pracuj jednak wytrwale. Zapytujesz, co masz napisać do kroniki kolonji? czyż to tak trudno opisać jakieś zdarzenie czy ćwiczenie, które Ci bardziej utkwilo w pamięci — łatwiej nawet Tobie, która byłaś zastępową, swoje wrażenia i spostrzeżenia przelać na papier. Co do książek, to mogę Ci donieść, że te, o które prosisz, posiada na składzie Kom. Dost. Harc. (Warszawa, Traugutta 2): ceny są następujące: „Książeczka Harcerza“ 1000 mk., „Szkoła Harcerza“ 400 mk., „System zastępowy“ 400, „Harcerskie wychowanie dziewcząt“ 300 mk., „Zastęp harcerki“ 700 mk. Co do śpiewnika, to K. D. H. ma „Piosenki harcerskie“ (50 mk.) gdzie znajdziesz tekst dość licznych piosenek. Książki z zakresu ratownictwa na składzie K. D. H. nie posiada.

Szeregowcowi 27 w Zabkowicach. Na pytanie swoje znajdziesz odpowiedź w „Ognisku“ Nr. 15 strona 6.

W. K. ze Starosielc. Podaję Ci poniżej adresy kilku K. D. H.: Włocławek — Szopena 35; Radomsk — Żabia 5; Radom — Piłsudskiego 13; Poznań — Wały Kościuszki 4; Kalisz — Niecała 10; Lwów — Zimorowicza 8; Łódź — Szkolna 12; Płock — Więzienna 8; Wilno — Pohulanka 32; Warszawa — Traugutta 2; Warszawa—Plac Trzech Krzyży 8. Istnieje zapewne o wiele więcej sklepów harcerskich, lecz o nich nie wiem. W sprawie drugiego swego pytania — szukaj odpowiedzi w Nr. 17 „Ogniska“.

Molowi książkowemu. O rocznikach „Skauta“, „Harcerza“ i „Harcmistra“ wszystkich szczegółów dowiedzieć się możesz w Kom. Dost. Harc. (Traugutta 2). Co do Twego spostrzeżenia, że według śladów można określić wzrost i wagę psa, bardzo możliwe iż jest ono słuszne. Jeżeli się chcesz w swym spostrzeżeniu upewnić zapytaj jakiegoś

zoologa, (może masz profesora w szkole) — ten Ci napewno da wyczerpujące informacje. Ze stempla pocztowego na pocztówce wnoszę, że mieszkasz w Warszawie, przeto sam możesz się w każdej większej księgarni (Arcta, Gebethnera i Wolfa) dowiedzieć, czy książka „Poprzez lądy, poprzez morza“ już wyszła. Wstydzilibyś się być takim leniuchem i moje stare kości narażać, bym dla Ciebie po księgarniach chodził. Popraw się na drugi raz.

Wujaszek.



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Lipiec i początek sierpnia należą do **najsmutniejszych okresów w dziedzinie sportu polskiego**. Cały szereg drużyn zagranicznych wyjeżdża z Polski niepokonany, natomiast z wielocyfrowymi nieraz zwycięstwami (Tarekves, M. A. F. C., Vassas, Pardubice, Hakoach wiedeński i t. d.). Tłumaczyć się to daje po pierwsze tem, że drużyny nasze przedewszystkiem obecnie restaurują swój skład, po drugie coraz więcej gier odbywa się z drużynami prowincjonalnymi, nie przodującymi (jak Cracovia, Pogoń), no i wreszcie podobno kluby zagraniczne nakazały swym drużynom by pokazały całą swą klasę.

Fatalne przegranie słowiańskich **mistrzostw** lekkoatletycznych, gdzie zajęliśmy trzecie miejsce za Czechami i Jugosłowianami, też się daje wytłumaczyć (mała pociecha). Oto zawodnicy nasi stawali po raz pierwszy do zawodów na obcym gruncie, pozatem nie posiadali fachowego przygotowania. Naogół zawodnicy warszawscy, którzy przeważnie zajmowali ostatnie miejsca. Natomiast bardziej rutynowani lwowianie dali z siebie wszystko, czego po nich spodziewano się. Szczególnie Wacek Kuchar ratował sytuację (on to zdobył jedynie pierwsze miejsce — w skoku wzwyż 171,5 cm.). Przy silnej konkurencji postawiono

mam czasu słuchać głupstw — rzekł ze złością. Jeżeli zając leciał, czy biegł, na nas, to jest jasne, że musiał go ktoś spłoszyć. Może to być który z naszych zastępów, ale może także być kto inny, tembardziej, że na nasze zastępy jest jeszcze za wcześnie. Zrozumiano.

— All right — odpowiedział Salceson, który miał zamiłowanie do angielszczyzny.

Stado wron z krzykiem uniosło się nad krzakami.

— Padnij! — szepnął Śledź.

Salceson już zrozumiał.

— Idzie ktoś; spłoszył wrony — szepnął do Śledzia, leżąc.

— I tu wrony i tam wrony — narzekał Śledź. — Gdzież tych wron nie ma. Cała okolica zawroniona.

— Idą, idą! — szeptał Salceson, nie zważając na tę wronią lamentację. — Gałęzie się ruszają.

Dwaj przyjaciele bezszelestnie podpełzli pod krzak i znieruchomieli. Tymczasem z głębi zagajnika wyszedł wolno i ostrożnie harcerz.

— Szpryngier — szepnął Śledź z ulgą. — Mój zastęp.

Szpryngier przeszedł obok krzaka i poszedł dalej.

— Złapmy go! — zawołał rozgoryczkowany Salceson.

— Zawsze ci się głupstwa trzymają. Będziemy teraz łapać swoich, a Świder tam będzie jęczał w niewoli.

Zaszeleściły gałęzie i cały zastęp wyszedł gęsiego. Na czele z chorągwią, na której była wyobrażona kukulka, szedł zastępca Śledzia, Kamiński.

W tej chwili mówił do swoich podkomendnych:

— Właściwie powinniśmy dojść jeszcze do skraju zagajnika, jak było umówione, ale myślę, że bezpieczniej będzie zatrzymać się tutaj i wystawić tylko wedetę przed laskiem. Tembardziej, że przybyliśmy wcześniej, niż powiedział Śledź.

Podsluchującego Śledzia strasznie oburzyło, że ten haniebny przydomek przeniknął nawet do jego zastępu, i zerwał się równe nogi.

— Co za Śledź ci mówił? Jakich tam znowu Śledzi słuchacie? Ja jestem waszym zastępowym!

Zastęp patrzył osłupiały na swego zastępowego i Salcesona, jakby wyrosłych z ziemi.

A Śledź, nim oprzytomnieli, objął komendę:

— Nie zatrzymywać się! Idziemy dalej! Dobrze zrobiłeś — zwrócił się do Kamińskiego, żeś tak wcześnie przyszedł.

— Tak się wszyscy palili do wycieczki, że zamiast na piątą, przyszedli na zbiórkę przed pół do piątej. Połowa jeszcze bez śniadania.

— To źle; nie trzeba było takich zabierać — zgromił go Śledź. — No, ściągnij ubezpieczenia — już są teraz niepotrzebne.

Kamiński zakukał i wnet czterej harcerze przybiegli z czterech stron.

— Naco boczne straże, w lesie bez nichby się obyło. I Szpryngier niech trochę uważa pod nogi, jak idzie, bo o mało mnie nie rozdeptał pod tym krzakiem — mówił zastępowy. — No, ruszamy dalej.

Szpryngier zmieszany chciał coś odpowiedzieć, ale Śledź już nie zważał na niego, tylko maszerował naprzód, a za nim zastęp.

Na skraju zagajnika zatrzymali się. Śledź i Salceson zaczęli bacznie obserwować długi wał drzew nadrzecznych.

— Co teraz będziemy robić? — zapytał w końcu Mietek Kamiński, zniecierpliwiony tem wyczekiwaniem.

— Pluć i łapać — odparł Śledź, nie odwracając głowy.

Wszyscy w zastępie znali tę opryskliwość swego zastępowego i rozśmieli się chórem.

— Cóż wy tu za bekowisko wyprawiacie! — napadł na nich Śledź. — Nie jesteście w salonie tylko w lesie. Zachowujcie się więc przyzwoicie! Tu za każdym krzakiem może czyhać nieprzyjaciel.

— Jak ci się zdaje, — zwrócił się do Salcesona — za temi piachami na lewo powinny siedzieć wrony? Ale z której strony byłoby ich najlepiej atakować?

— Już się do mnie odzywasz? — odpowiedział na to Salceson.

D. c. n.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Warszawa. W obozie l. 4 drużyn warszawskich (40, 50, 37 i 33 Dr. W.) odbyło się dn. 30 lipca r. b. „Święto obozowe“, na którego program złożyły się różne popisy gimnastyczne i sportowe, a także popis pogotowia pożarnego, które było w obozie zorganizowane. Pogotowie to nie posiadało żadnego strażackiego taboru, przeto odbywało ćwiczenia za pomocą tych przyrządów, jakie można było znaleźć w obozie (wiadra, szpadle, siekiery i t. d.). 23 lipca pogotowie zostało zaalarmowane — w oddali widać było kłęby czarnego dymu. Udano się przeto drezyną kolejki wąskotorowej, wkrótce jednak okazało się, że pali się w rejonie działania straży wrocławskiej, wobec czego pogotowie powróciło do obozu.

Zjazd „S. N. H. w Kijowie“. Grono byłych członków sztabowych Naczelnictwa Harcerskiego drużyn żeńskiej i męskiej w Kijowie, zwołuje w dniach 15—16—17 września b. r. zjazd byłych harcerek i harcerzy tych drużyn.

Na zjazd może przybyć każdy członek b. SNH dr., niezależnie od tego czy obecnie jest harcerzem (rka).

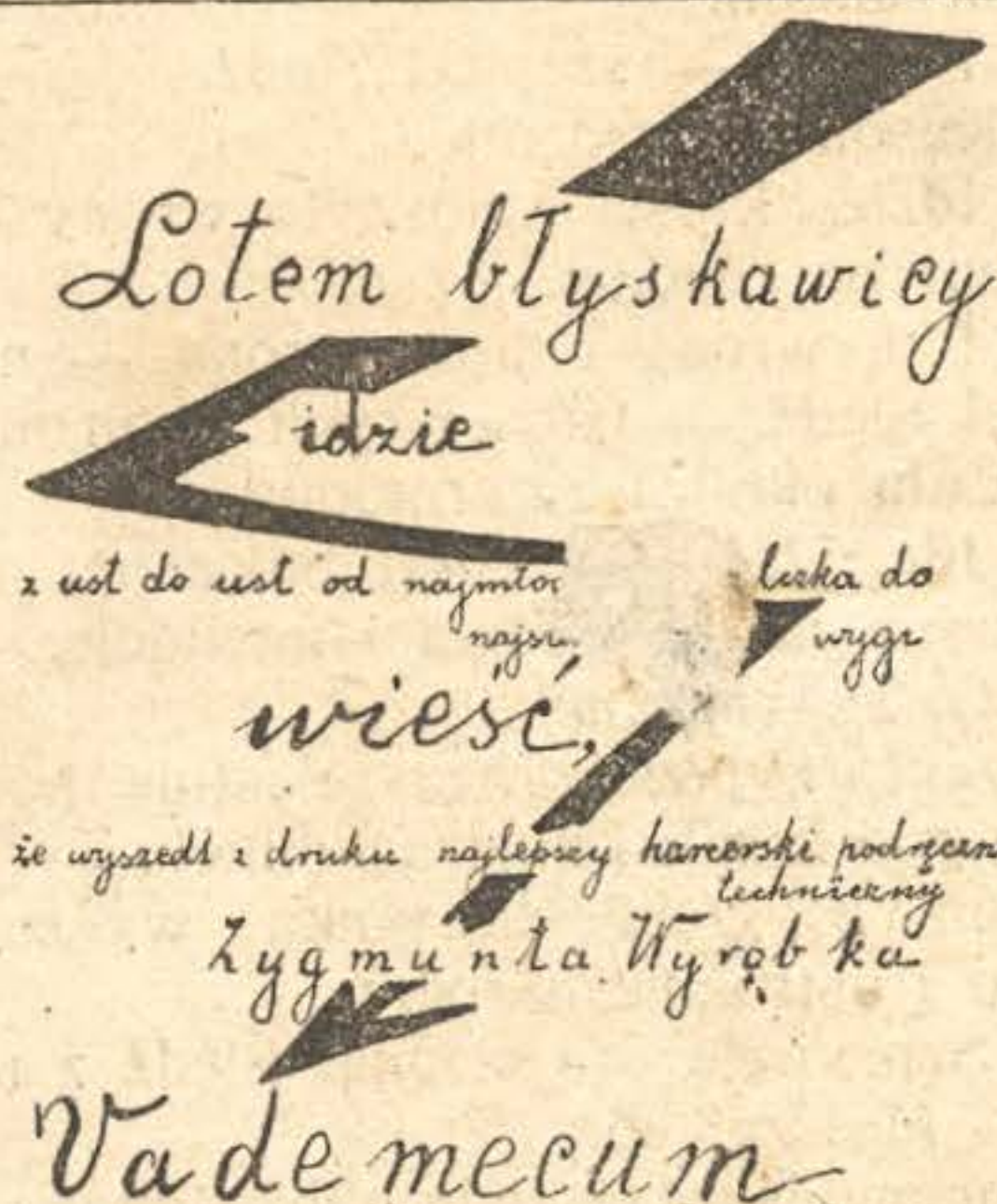
O swym udziale w zjeździe należy przed dn. 6 września zawiadomić dha Jerzego Szyszko (Warszawa, Marszałkowska 12 m. 20) celem otrzymania ulg kolejowych, kwater oraz zapewnienia utrzymania w czasie zjazdu przy ogólnym stole. Zgłoszenia na zjazd przestają być przyjmowane 12.IX, przyczem ulgi nie będą wysłane po 5.IX. Utrzymanie przy wspólnym stole wyniesie 4000 — 5000 mk. Plan zjazdu: 15.IX godz. 20 otwarcie zjazdu, wspólna wieczerza (lokal I Hufca dr. Warsz. Plac Trzech Krzyży 8 w podwórzu na parterze).

16.IX godz. 10 wspólna wycieczka

do Młocin, tam zebranie i obrady — powrót wieczorem.

17.IX godz. 10 msza św. odprawiona przez ks. kapelana sztabowego Piotra Tuszyńskiego, następnie zwiedzanie starego miasta, godz. 15 obiad, godz. 20 wieczornica.

Informacje u dha Szyszko i dha Sopoćki (Wiejska 19 m. 3). **Wszyscy** proszeni są o zawiadomienie o swym udziale w zjeździe.



Wydanie III w trójnasób powiększone — 190 stron, 173 rysunki.

tanie! cena 1200 Mkp. przystępne!

Abonenci, którzy wpłacili przedpłatę, otrzymają nadesłane pocztą (wraz z drugą premją w postaci J. Barchwica — Ideologia Harcerstwa Polskiego a starsze społeczeństwo) za pol. tem 500 Mkp.

Właściciele kwitów przedpłaty do № 1000, którzy w najbliższym czasie nie otrzymają książki, niechaj reklamują z podaniem numeru kwitu.

Właściciele kwitów № 148 — 247 zechcą podać swe adresy i nadesłać kwity. Harcerska Spółka Wydawnicza Sp. z ogr. odp. w Krakowie, ul. Zygmunta Augusta 5 II p. Konto P. K. O. 149404.

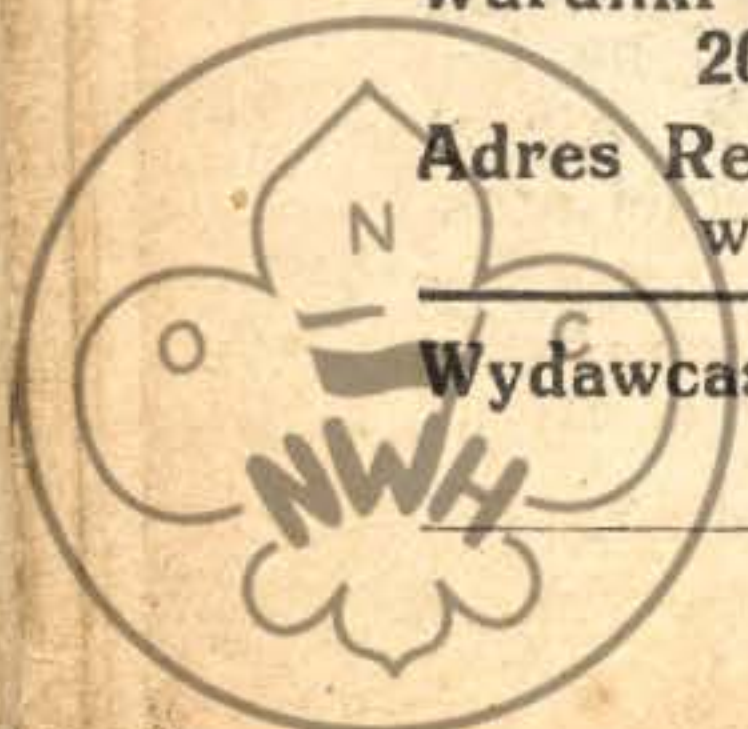
Filje: Wilno, ul. W. Pohulanka 32 (załatwia kwity od № 1001). Łódź ul. Radwańska 17-2.

Warunki prenumeraty „Ogniska“: Kwartalnie Mkp. 600.—, miesięcznie Mkp. 200.—. Numer pojedynczy Mkp. 110.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska“ w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie Jana Grabowskiego. **Redaktor:** Jan Grabowski.

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.



archiwum